Nr. 35 i 36. Lwów, Niedziela, 20. Grudnia 1885 r. Rok VIII

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Wychodzi w każdą Niedzielę, a w święta wychodzą **dodatki świąteczne ekspediowane** razem z **numerami niedzielnymi.** Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się domieszkania. Za odnoszenie dopłaca się *5 ct. miesięcznie* roznosicielowi.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami świątecznymi.

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Do dzisiejszego „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“, dołączają się t r z y d o d a t k i.

Od Administracji.

Nr. 35 „Gońca“ z powodu przewidzianej przez redakcję konfiskaty, musiał być wstrzymany i dlatego wydaje się razem z Nr. 36. Szanowni prenumeratorowie, ani pod względem treści, ani objętości nic nie tracą, jak się sami z obecnego nakładu przekonać mogą i przekonają jeszcze, gdy wyjdzie Nr. 37.

Mr. 37 „Gońca“ ostatni z bieżącego roku, z powodu świąt Bożego Narodzenia, opóźni się nieco. —

Nr. 1 „Gońca z 1886 roku rozpoczynający d z i e w i ą t y r o k wydawnictwa naszego pisma, wyjdzie w właściwym czasie.

Od Redakcji i Administracji.

Z Nowym Rokiem, rozpoczynsmy *dziewiąty* rok wydawnictwa naszego pisma, które, jak wiadomo, wychodziło przedtem pod innym tytułem. Ci, co znają dobrze stosunki galicyjskie, wśród których niezawodnie najciężej przychodzi rozwijać się i pracować dziennikarstwu wszelkich odcieni, kierunków, zakresów i programów — choćby to nawet byli nasi niezrzyjaciele, na których nam chwała Bogu nie zbywa, jeżeli już nie co innego, to z pewnością, wytrwałości nam nie odmówią...

Wybaczą nam szanowni czytelnicy nasi, że rozpoczynając niebawem dziewiąty rok nieprzerwanego istnienia pisma, chwalimy się trochę — za największą jednak zasługę poczytujemy sobie to, że nadawszy popularny charakter pismu i oparłszy redakcję o zasady konserwatywne hołdujące zdrowemu postępowi, potrafiliśmy rozszerzyć koło naszych prenumeratorów i czytelników tak daleko, jak nie zdołało dotąd uczynić żadne pismo p rjodyczne w Galicji. Na tem też miejscu czujemy się w obowiązku złożenia najserdeczniejszej publicznej podzięki tym najwybitniejszym i najzacniejszym osobom w społeczeństwie polskiem, które uznając pożyteczność naszego pisma nie tylko prenumerowali dla siebie, lecz i dla różnych czytelni ludowych, lub szkół, popierając tym sposobem usiłowania redakcji i administracji. Nazwisk tych osób nie wymieniamy, bo najprzód ludzie tego rodzaju żadnej reklamy nie potrzebują, a powtóre, chodzi nam tylko o zaznaczenie tego niezwykłego faktu obywatelskiego, rzetelnego patrjotyzmu wśród powszechnej apatji.

Ponieważ liczba prenumeratorów naszych coraz się zwiększa, a mamy nadzieję, że od Nowego Roku powiększy się jeszcze — od dnia tedy 3. stycznia **powiększamy format „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“.**

Od nowego roku rozpoczynamy druk wielkiej powieści, tłumaczonej z francuskiego p. t.:

W Maskaradową noc.

napisanej przez sławnego autora „Starości Lecoqua“. Powieść ta szerokich rozmiarów ma ogromne powodzenie w Europie i przełożona została na wszystkie języki. Niezależnie od niej drukować będziemy śliczną nowellę *Ouidy*, z angielskiego tłumaczona

Żółty, czy niebieski.

Na początku tego roku rozpoczniemy drukować powieść oryginalną w trzech częściach redaktora naszego p. M. D. Chamskiego p. t

N a s z e ż y c i e.

Jest to powieść napisana przed laty dziesięcioma, która wyszła z druku nakładem Buszczyńskiego w Toruniu. Obecnie jest ona zupełnie wyczerpana z handlu księgarskiego. Autor robi drugie wydanie tej powieści w „Gońcu Niedzielnym i Świątecznego“. Nadmieniamy, że przed laty, gdy się ta powieść ukazała, w różnych pismach jak: „Dziennik Poznański“ „Dziennik Polski“, „Gazeta Narodowa“, „Tydzień Polski“ i inne nader pochlebne zamieszczały o tej powieści oceny krytyczne.

Obok stałych działów, jakie się prowadzić będą, jak dotąd w „Gońcu Niedzielnym i Świątecznym“ zamieszczać będziemy prace i artykuły popularne z różnych gałęzi nauk i literatury.

Redakcja dołoży starań, aby numera „Gońca“, o ile możności często były *illustrowane.* Możemy też z przyjemnoćcią zawiadomić szanownych naszych prenumeratorów, że w jedunym z numerów styczniowych „Gońca“, a może nawet już w numerze 1. zamieszczona będzie **grupa portretów redaktorów pism lwowskich** z odpowiednimi artykułami do każdego portretu

Prenumerata „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ zostaje taka sama, jak dotąd, pomimo, *że zwiększamy format.*

A teraz prosimy uprzejmie szan. prenumeratorów, aby raczyli o ile możności wcześnie nadsełać prenumeratę tak bieżącą, jak i zaległą. Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi lub w listach pieniężnych do *Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie, ulica Ossolińskich, L. 10*

Nowiny od ręki.

= Instynkt zwierzęcy. Dzienniki angielskie przytaczają fakt, świadczący o za-

dziwiającym instynkcie u zwierząt], a zarazem dający nową wskazówkę, co do leczenia ukłucia zjadliwych stworzeń. Osoba opowiadająca, przechadzając się raz wśród ogrodu zobaczyła wielkiego polnego pająka, który uchodził za bardzo zjadliwego, walczącego ze zwykłą ropuchą. Nagłym ruchem pająk rzucił się ropusze na grzbiet i pomimo, że się mocno przedniemi łapami broniła, ukąsił ją. W tej chwili, ropucha polazła do rosnącej w pobliżu rośliny zwanej „babką“ i łapczywie ją żarła, a potem wróciła znów do pająka. Powtórzyło się to kilka razy, za każdem ukąszeniem, ropucha wracała do „babki“, aż wreszcie osoba przypatrująca się tej walce zwierząt, mocno zaciekawiona, umyślnie zerwała „babkę“, czekając, co teraz nastąpi. Ukąszona ponownie ropucha, uciekła znowu do swego lekarstwa, a nieznalazłszy go zaczęła nagle puchnąć, przeszła przez wszystkie fazy towarzyszące otruciu i nareszcie zginęła. Jeśli zatem owa „babka“, roślina bardzo rozpowszechniona w całej Europie, mogłaby i dla człowieka stać się lekarstwem na jadowite ukąszenia, byłoby to bardzo cenne odkrycie.

= Świeżo odnowiony przez generał-gubernatora wileńskiego zakaz mówienia po polsku przez służbę kolejową, oraz w hotelach, cukierniach itp. miejscach publicznych, stał się powodem zabawnego zajścia.

Otóż, wesoły nieco oficer rosyjski w restauracji na dworcu kolejowym w Brześciu Litewskim służbie dawał dyspozycje po polsku, nie zważając, że obok siedział sprawnik (coś na kształt naczelnika powiatu). Sprawnik delikatnie zwrócił uwagę oficera, że tu nie wolno po polsku rozmawiać. Oficer mu na to po rosyjsku:

Najprzód, nie rozmawiam, tylko rozkazuję, a zresztą, zkąd ty wiesz, że ja po polsku mówię? Gdybyś był porządnym moskalem, tobyś się wstydził rozumieć ten wyklęty język. Powiedz twemu Kachanowowi (generał gubernator wileński), że ja lepszy patrjota, jak on i, że jak ja zostanę generał—gubernatorem, to ja jemu zabronię mówić po rosyjsku, a każę szczekać jak psu! Rozumiesz? wynoś się, bo zacznę bić! (Autentyczne)

= Dnia 6 Grudnia b. r. w zakładzie naukowym żeńskim, pod kierownictwem p. Kamilli Poh zostającym, odbyła się loterja fantowa, na korzyść wygnańców pruskich. Starania dyrektorki zakładu i nadobnych jej uczennic, oraz nadspodziewana ilość pięknych fantów, przyczyniły się głównie do pomyślnego rezultatu. Zakład powyższy zostający pod kierownictwem p. Poh, która wchodząc w ślady swej poprzedniczki p. Boberskiej, umie sobie zjednać serca swych wychowanek — rozwija się pomyślnie i posiada liczny zastęp uczennic.

= Wiec rolników.

Narady rolników naszych, które się tymi dniami odbywały we Lwowie, a na które dość licznie zjechali się obywatele i włościanie ze wszystkich stron kraju, nie wiele dały pozytywnych rezultatów. Skonstatowano jedynie, o czem zresztą, jest powszechnie wiadomem, że wśród ziemiaństwa panuje ogólna bieda, po części z powodu niskich cen zboża, a po części i z innych przyczyn, między któremi wielkie podatki i wysokie taryfy kolejowe, główne zajmują miejsce.... Jak długo potrwa ten stan anormalny i niekorzystnie wpływający na cały ustrój ekonomiczny kraju, trudno przewidzieć, to pewna jednakże, iż nie tak prędko pozbędziemy się go, bo na to trzeba środków zaradczych radykalnych z góry, których same wiece nie wytworzą. Potrzeba zaprowadzenia taniego i odpowiedniego kredytu dla rolników, jest wśród innych potrzeb, niezawodnie jedną z najgłówniejszych. —

Echa z prowincji.

Z Nowego Sącza.

Odkąd ustawa sama znaglać zaczęła rodziców do posełania dzieci do szkoły, nastąpiło tutaj u nas tak wielkie tejże przepełnienie, że serce pragnące większego dla kraju światła, żywą na ten niebywały widok przejąć się musi radością. Gdyby tylko samo gromadzenie młodzieży w szkole zabezpieczyć mogło upragnione wykształcenie! Lecz, gdy patrząc na te gęste roje spieszącej do szkoły dziatwy zapytamy także, jakie ona też tam robi postępy, czy należycie korzysta z nauki, a nie marnuje drogiego czasu, to niestety odpowiedzieć sobie musimy, że postęp ten za mały, ani słusznym rodziców oczekiwaniom, ani pracy i wymogom nauczycieli samych bynajmniej, nie odpowiada.

Nie wchodzimy wcale w samo wewnętrzne urządzenie szkoły, plany naukowe, instrukcje, siły nauczycielskie itd., lecz tylko o tych szkoły, miejskiej w Nowym Sączu zewnętrznych, niepomyślnych warunkach wspomnieć chcemy, które sama, a bezpośrednio i najbardziej interesowana gmina przy dobrej tylko woli jej zwierzchności usunąć, a względnie polepszyć może i powinna.

Jeżeli zważymy, że 5 i 6 klasa z powodu mniejszej frekwencji małą z ogólnej ilości 800 zapisanych uczniów, absorbują liczbę, to dla pierwszych 4 klas pozostaje zawsze około 750 chłopców w dziesięcin oddziałach po 70—80 i 90 przeszło uczniów. Nie potrzeba być nawet znakomitym pedagogiem, aby zrozumieć, że 80, a nawet przeszło 90 niesfornych malców w jednym oddziale, ze skutkiem uczyć się nie może, nie będzie, gdyż takiej liczby, ani nauczyciel, chociażby o orlim wzroku, kontrolować nie jest w stanie, wysłuchać częściej lekcji, poprawić, upomnieć itp. zrozumiemy dalej, że praca nauczyciela, chociaż nader trudną, to jednak i bardzo będzie wątpliwą mianowicie przy tej przeważającej liczbie dzieci biednych rodziców, które bez domowego przygotowania do szkoły przychodzą. — Dołączymy nawiasowo i choroby, które częstokroć szkolną naukę na kilka tygodni, lub miesięcy zawieszają, jakto się u nas w przeszłej zimie przytrafiło, owo zwlekanie podziału klas z początkiem roku, mały zastęp niedostatecznie wynagrodzonych, a ilością godzin szkolnych aż nadto obarczonych nauczycieli, nie mogących się w razie słabości należycie zastąpić. a przyznać wypadnie, że aż nadto zgromadziło się czynników wstrzymujących ów pierwszy podwalinowy postęp uczącej się młodzieży. Oprócz przepełniania szkoły przyczyniają się do nieodpowiedne o postępu w nauce i złe szkolne ubikacje, Budynek naszej szkoły stawiany przed 40 laty dla 300 może dzieci, nie może obecnie dla 800 uczniów wystarczyć. Wynajmywanie zaś lokalów ciasnych, niskich, ciemnych, nieprzystępnych, odznaczających się jedynie wysokim czynszem, celowi szkoły, ani oszczędności bynajmniej, nie odpowiada. Jak to w takich izbach dzieci bez swobodnego ruchu i powietrza uczyć się mogą; jak nauczyciel ocierający bez ustanku pot z czoła, otwierający i zamykający okna dla chwycenia powietrza uczyć się może, tegoby nawet i cienie tych starych pedagogów wytłumaczyć nie mogły, którzy to za całe 12 lub 20 reńskich rocznej płacy ucząc — dla ogrzania szkółki chłopców na żebranie drzewa po wsiach rozsełali!. —

Uwzględniając, nakoniec, znaczny wzrost ludności szczególnie przez napływ rękodzielników i rozmaitej służby przy tutejszych kolejach, pokaźną już nateraz liczbę 1200 do szkoły obowiązanych chłopców, a wolno nam będzie przypuścić, iż nasz urząd gminny ocknie się zwróci uwagę swą i na szkołę miejską, wydobędzie z któregoś swojego biurka projekt rady szkolnej miejscowej, który w celu utworzenia drugiej 4roklasowej szkoły w mieście, jeszcze przed rokiem jak nas zapewniają, a dotąd, bez rezultatu wszelakiego, magistratowi przedłożonym został, i takowy pomyślnie załatwi.

Sprawa to dla miasta, jak z poprzedniego wynika iście piekąca, a magistrat który o niej wcześniej nie pomyślał, fundusze zaś na rzeczy mniej potrzebne lub zbytkowne wydał, musi ten twardy orzech zgryść koniecznie i o drugą szkołą co rychlej się postarać nie chcąc dalej jeszcze i niżej od tych drobniejszych schodzić gmin, którego na polu troskliwości o oświatę już dawniej wyprzedziły.

Lecz istnieje w naszem mieście jeszcze inna, a może i jedyna w Austrji anomalja szkolna, o której wspomnieć wypada. Po zwinięciu 7 i 8 klasy wydziałowej postarano się wkrótce i o to, aby pod pozorem małej frekwencji (20 - 30 uczniów] 5tą i 6tą klasę pod jednym połączyć nauczycielem, a naukę w nich odbywać wspólnie. Czy niebyłby już wielki czas, aby i tego dziwoląga usunąć z widowni szkolnictwa galicyjskiego, chociażby nawet kosztem kilkuset papierków? Rozłączenie 5 i 6 klasy umożebniłoby bezwątpienia prawidłową naukę, pożądany postęp jej uczniów, a nakoniec i zwiększenie frekwencji.

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

Ksawerego Montepina.

Ciąg dalszy. (Dodatek Świąteczny).

— Że sprytni są zgoda, na to — odrzekł prokurator — ale bądź, co bądź są to prości agenci, użyteczni tylko wtedy, gdy mają do czynienia z fachowymi mordercami, bo znają ich przyzwyczajenia, zabawy, nory i sposoby. Ale w okolicznościach obecnych nie ufam ich zręczności. Zbili się z tropu, pan sam to widzi, idą po omacku, nie ruszają się z miejsca, nic nie znajdują.

Potrzebaby nam było jednego z tych prawdziwie uzdolnionych agentów, którzy dają się napotykać od czasu do czasu, i umieją grać wszelkie role, charakteryzować się na wszelkie sposoby i być na swojem miejscu zarówno w salonach wielkiego świata, jak i w szynku.

Mają oni dar jednem spojrzeniem przenikać najzawilszą sprawę. Z takich ludzi jednego nam potrzeba.

— Lecoq'a Jobina!... — szepnął sędzia śledczy. — Tacy agenci rozproszyliby otaczający nas ciemności. Na nieszczęście, teraz niema tak zdolnych ludzi.

Prokurator zamyślił się na kilka sekund, potem nagle zapytał;

— Pamięta pan panią Rosier?

— Panią Rosier? — powtórzył Paweł de Gibray, badając pamięć, która mu jednak nie nasunęła żadnego wspomienia.

— Albo raczej Aimé Joubert? — mówił dalej prokurator.

— To nazwisko jest mi znane.

— Jest to nazwisko kobiety, którą pewien łotr znalazł sposób skompromitować fałszywemi poszlakami i która sądzona byłaby za zabójstwo.

W sądzie udało się jej, nie bez trudności wykazać swą niewinność i została uwolniona.

Wyszedłszy na wolność, pragnęła zemścić się na złoczyńcy, który o mało, co nie zaprowadził ją na rusztowanie.

Ażeby pewniej módz go odnaleść, wstąpiła do policji, złożyła dowody niezwykłych zdolności, odszukała potwarcę i dała agentom możność aresztowania go.

Wyślizgnął się im i znikł, ale skazany został zaocznie na śmierć. Przypomina pan sobie teraz?

— Zupełnie. Imię Aimé Joubert naprowadziło mnie na wspomnienia.

— Biedna najuczciwszą była kobietą — ciągnął dalej prokurator — spodobał jej się zawód policyjny, wymagający odwagi i zręczności. Została pomocnicą policji tajnej.

Przezwano ją „Kociem Okiem", ponieważ widziała jasno w najciemniejszych sprawach, jak koty widzą w nocy. Wyświadczała ona wiele prawdziwych przysług w sprawach kryminalnych i politycznych, zwłaszcza podczas spisku Orsiniego

Równała się Jobinowi i Lecoq'owi. którzy ją wielce szanowali. Ne nieszczęście, porzuciła policję już od lat pięciu.

— Czyby jej nie można wezwać do prefektury.?

— Trudno to będzie, namawiano ją, ażeby pozostała, ale koniecznie chciała odejść.

— Może da się namówić, ażeby się zajęła wyłącznie tą jedną sprawą?

— Może. W każdym razie, można ją zapytać, a chociażby odmówiła zajmowania się tą sprawą, może dać jaką radę.

— Czy w Paryżu mieszka?

— Zapewne, przynajmniej mieszkała rok temu. Przychodziła do mnie radzić się w pewnej okoliczności, która ją interesowała. Ja ją bardzo poważam, wie o tem dobrze.

— Bezwątpienia pan pewien ma wpływ na tę ko bietę.

— Zdaje mi się, że trochę.

— No, to może pan użyje swego wpływu, ażeby nam Aimé Joubert pomogła. Przypomniał pan sobie o niej, to dobry znak. Gdzie Jodeletowi i Martelowi się nie udaje, tam jej niezawodnie się uda.

— Postaram się widzieć z nią dziś jeszcze.

Gibray wstał i chciał się pożegnać.

W tejże chwili wszedł woźny oznajmiając, że naczelnik policyi śledczej i komisarz do spraw sądowych zapytują, czy mogą być przyjętymi przez prokuratora.

Prokurator kazał ich natychmiast prosić i dodał:

— Może nam przynoszą co nowego

Woźny wyszedł i w minutę później ci których oznajmił, okazali się w pokoju wraz z panem Letellier handlarzem wianków z ulicy Roquette.

— Cóż tam, panowie, takiego? — spytał prokurator.

Naczelnik policji śledczej wskazał na Letellier:—Zacnemu kupcowi temu, przybyłemu do mnie, zawdzięczamy, że sprawca podwójnego morderstwa na cmentarzu Pére Lachise i na ulicy Ernestyny za godzinę będzie w naszym ręku.

— Czy być może? — zapytał Paweł de Gibray, własnym oczom nie wierząc.

Prokurator zwrócił się do Letelliera i spytał:

— Pan napewne wie, gdzie się on znajduje?

— Napewne — odpowiedział Letellier.

— A co panu daje tę pewność?

— Dwie godziny temu poznałem tego człowieka, kiedy wychodził z cmentarza Pére Lachaise i wsiadł do dorożki.,.

— Czy nie byłoto przypodkowe podobieństwo?

— Nie, przystąpiłem do niego i mówiłem z nim.

— I pan nie kazałeś go zaraz aresztować!

— Nie miałem pod ręką, ani jednego sierżanta miejskiego,

Patrzyłem na wszystkie strony, ani jednego.

Przytem aresztowanie narobiłoby wiele hałasu, wrzawy i łotr mógłby był umknąć.

Sądziłem, że lepiej będzie, gdy go zacznę śledzić i dowiem się, gdzie mieszka.

Nie podejrzewając nic, nie ruszy się z miejsca.

— I śledziłeś go pan?

— Aż do „Hotelu Wielkiego",

— Czy tylko tam mieszka?

— Przekonałem się o tem, wypytawszy kelnera.

— Jakiej narodowości jest ten człowiek?

— Hiszpan.

— Hiszpan — powtórzył sędzia śledczy — tłómaczy to akcent cudzoziemski, o którym mówili wszyscy świadkowie.

— Jak się nazywa — spytał prokurator.

— Hrabia Smolos.

— Mówiłeś pan, że go poznałeś, czyżeś go znał?

— Poznałem w nim człowieka, który w dzień zbrodni kupił u mnie w sklepie wianek nieśmiertelników, znaleziony potem w grobowcu.

— Pan Letellier i przetem poznał ten wianek — podwierdził sędzia śledczy.

Podpiszę natychmiast rozkaz aresztowania.

— A ja wydam polecenia — rzekł naczelnik policji śledczej.

Paweł de Gibray mówił dalej, zwracając się do Letelliera:

— Racz pan udać się z agentami do „Hotelu Wielkiego" i być przy nich, dopóki złoczyńca, wskazany przez pana, nie zostanie aresztowany.

Za czas stracony wynagrodzę pana jeżeli pan zechcesz.

— E, o tem nie mówimy — odparł Letellier tonem, pełnym godności — dzięki Bogu, człowiek żyje w dostatku, to też nie żądam nic i aż zanadto czuję się wynagrodzony radością, żem oddał zbrodniarza w ręce sprawiedliwości mej ojczyzny.

— Dziękuję panu i winszuję takiej obywatelskości. Panu zawdzięczać będziemy rozwiązanie tej potwornoj i krwawej historyi.

XLII.

Pani Rosier.

— Panie naczelniku policji śledczej, rzekł prokurator, — a nie zapomnij pan, że masz odbyć rewizje w mieszkaniu hiszpana w „Hotelu Wielkim".

— Rewizja będzie drobiazgowa.

— Spieszcie się panowie i, jeżeli zbrodniarz się domyśla, nie dajcie mu czasu nic przedsięwziąć.

Gibray wrócił do swego gabinetu, ażeby napisać rozkaz aresztowania a naczelnik policji śledczej dawał polecenia swym agentom.

W kwadrans później, dwie karetki wyjechały z dziedzińca sądowego ku „Hotelowi Wielkiemu".

* * *

Zgodnie z życzeniem Verdiera, ukrywającego się pod pseudonimem i sutaną opata Merrissa, śniadanie przy ulicy Surennes zjedzono prędko i rozstano się po powzięciu postanowień, przyjętych w czasie rozmowy, przy której czytelnicy byli obecni.

Maurycemu polecono dowiedzeić się o adres byłego budowniczego Bressola i wydostać metryki Symeony Darville, nieprawej córki Walentyny Darville, żony Ludwika Bressola, z którym zaznajomiliśmy się na ulicy Varennes, u malarza Gabriela Servais.

Opuściwszy pałacyk przy ulicy Surennes, reporter gazetki „Niedźwiadek“ udał się do czytelni publicznej w pasażu Opery i poprosił o przewodnik adresowy Bottina.

Odpowiedziano mu, że mogą mu dać do przejrzania tomy z ostatnich lat trzynastu.

— Z lat trzynastu — rzekł do siebie — to aż nadto wystarczy dla mych poszukiwań.

Rozłożono trzynaście grubych tomów na stole, obitym zielonym suknem i Maurycy zaczął je przeglądać począwszy od najdawniejszego.

Tom pierwszy i drugi nie dostarczyły mu żadnych wiadomości.

Z tomem trzecim poszczęściło mu się lepiej.

W dziale przeznaczonym dla budownictwa zhalazł nazwisko i adres.

Ludwik Bressole mieszkał pod nr. 23, na bulwarze Filles-du-Calvaire.

Tylko, że to było przed jedenastu laty.

W ciągu tych lat jedenastu Bressole mógł zmienić mieszkanie i to nieraz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr — koncerta — widowiska.

Doktór Faustyna, taki jest tytuł najnowszego dramatu Stanisława hr. Rzewuskiego, który w zeszłym tygodniu przedstawiono po raz pierwszy na lwowskiej scenie. Tło tego dramatu ponure, jak niebo rozpostarte nad Petersburgiem...

Autor „Optymistów“, w nowym swoim utworze okazał się najskrajniejszym pesymistą. Ludzie składający się na „*Doktora Faustyna*“, z maluczkim wyjątkiem — to wszystko łotry, lub hetery. Dlaczego autor, tylko wśród takiego towarzystwa szuka pokarmu dla swej muzy autorskiej, trudno odgadnąć, bo nawet kierunek naturalistyczny nie może go usprawiedliwić przedewszystkiem dlatego, że p. Rzewuski w kreśleniu postaci, zamiast werwy naturalistycznej, którą się odznaczają pewni francuscy pisarze, zdradza, jakiś dziwny, czarny melodramatyzm...

Sztuka ta upadła na krakowskiej scenie i ma się rozumieć upaść musiała i na lwowskiej pomimo doskonałej i starannej gry wszystkich artystów w tym dramacie występujących. —

We Czwartek dawano „Hugenotów“, w których to tylko mamy do zaznaczenia, że p. Lafont w głównej partji tenorowej przedstawił się nieco korzystniej, jak w poprzednich występach. O innych artystach nie wspominamy, raz dlatego, że jedni z nich nie poraz pierwszy na naszej scenie te partje śpiewali, a powtóre, że o innych, niema co pisać. —

O koncercie p. Żeleńskiego, który się odbył we Lwowie w przeszłym tygodniu, nie dajemy szczegółowego sprawozdania, bo nam brak miejsca na to — zaznaczyć jednak czujemy się w obowiązku, że był to koncert, których naszych melomonów, często o serwilistycznym guście, w zupełności zadowolił...

Czy nas także?...

A jakże...

Z całego świata.

„Birż Wied“. donoszą, że uprawa bawełny amerykańskiej w kraju turkiestańskim wydała nader zadawalniające rezultaty. W r. b. zasiany bawełną amerykańską znaczne przestrzenie w osadzie merwskiej i pierwsze transporta bawełny merwskiej przybyły do Aschabadu. Przemysłowcy moskiewscy nadto dokładają wszelkich usiłowań w celu zaprowadzenia uprawy bawełny w kraju zakaukazkim.

Najbogatszy i najpiękniejszy kościół w Ameryce znajdować się ma w Meksyku, wzniesiony na tem samem miejscu, na którem dawniej najsławniejsza świątynia Asteków się znajdowała — i jest nawet w części z tego samego materjału zbudowany. O przepychu tej katedry pisano już wiele. Wyobrażenia o nim powziąść można, gdy się zważy, że za świeczniki w nim służy 62 naturalnej wielkości posągów. Chór otoczony złotą balustardą, sporządzoną w Chinach i ważącą przeszło 20 ton. Tabernakulum w środku wielkiego ołtarza dźwiga 8 szeregów kolumn. Na ołtarzu znajduje się 6 złotych świeczników i złoty krzyż u dołu, sadzony drogimi kamieniami. Do skarbów tego kościoła należą prócz tego: cztery złote świeczniki, 20 kielichów, biborjum, ważące 104 uncji złota i ozdobione 1076 wielkimi dyamentami, i 232 rubinami, następnie kadzielnica złota z 5872 dyamentami, nadto druga z 2653 dyamentami 206 ametystami, 44 rubinami i 8 szafirami; dalej 11 pająków 24 ramiennych i innych kosztowności bez liku. Znajdowała się tam również statua Wniebowzięcia N. Marji Panny ze szczerego złłota, którą prawdopodobnie w czasie wojen do mennicy zabrano. Samego złota na niej było w wartości miljona dolarów, nadto od stóp do głów pokrytą była drogimi kamieniami.

Nowiny literackie i artystyczne.

Skarbu Ojczystego Swobody wyszedł zeszyt IV i ostatni. —

W Warszawie księgarnia T. Paprockiego i S-ki wydała świeżo: „Rozmowy o dawnych dziejach“ przez Ernesta Sulimczyka Świeżawskiego. Jest to historja kraju naszego dość obszernie w 562 pytaniach i odpowiedziach skreśloną. Nakładem tejże księgarni wyszła bardzo ciekawa broszura profesora Krafft-Ebinga p. t. „Nasz wiek nerwowy“, oraz zbiór rozprawek przyrodniczych p. Antoniego Skórkowskiego z Medowatej p. t. „Szkice popularne najnowszych postępów przyrodnictwa.“ —

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Klapy przy uzdach dla zapobieżenia tylko temu, aby konie byle czego się nie lękały, są wielkiem udręczeniem dla konia i stają się powodem wczesnej jego ślepoty. Oko u koni jest tak osadzone w głowie, że źrenica zwrócona jest w bok, a nie naprzód. Koń mający klapę przy uździe, wysila nieustannie wzrok obojga ócz naprzód i natęża w ten sposób tylne nerwy. Z tego wysilenia wyradza się osłabienie wzroku, a w końcu ślepota. Niech ta uwaga będzie ostrzeżeniem dla gospodarzy, aby powszechnie używane klapy przy zaprzęgach pokasowali, przez co nie tylko uwolnią biedne zwierzęta od udręczenia, lecz zapobiegają równocześnie ciężkiej stracie w gospodarstwie.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy: „Ej ty na leniwym ośle“ i „Tancerka“, utwory panów nie będą drukowane.

P. K. C. w K. Skończyliśmy.

P. W. J. we L. „Tygodnik Polski“.

P. Wuj. w R. „Dowodów przy mnie nie znajdziecie“ — śpiewa Dziewanna w „Dzwonach z Corneville — i my tak do pana śpiewamy.

Nadesłane.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Stanisław Wuffka. Z drukarni „Dzien. Pol.“ pod zarządem J. Mittiga.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

Spadanie gwiazd.

Nocą z piątku 13-go na sobotę 14. listopada rb. widziane było w Poznaniu wspaniałe i wielkie spadanie gwiazd. Spadania te pochodzą przeważnie z konstelacji Wielkiego Lwa, a że takowa okazuje się na niebie dopiero około północy, przeto zjawisko to ukazuje nam się w drugiej połowie nocy. Występowanie meteorów listopadowych da się śledzić wiele wieków wstecz; opisują je w kronikach, jako dzidy ogniste pędzące przez niebo, albo, jako znaki ogniste wojsk walczących. Dokładniejsze badania wykazały, iż owe meteory nie każdego roku w równej liczbie występują, tj. nie równo często i gęsto, ale, że główne padanie przypada co lat $43^1/_4$. Najwspanialsze zjawiska tego rodzaju wydarzyły się dnia 12-go listopada 1799 roku, tegoż samego dnia 1833 roku i nakoniec nocą z dnia 13go na 14go listopada 1866 roku. Przy tem ich ostatniem pojawieniu się badano je nader ściśle i dokładnie i wykazało się, iż w ciągu minut 10 więcej, niż 15,000 meteorów zajaśniało w Niemczech północnych na jednym punkcie oględzin. Jeżeli z tego wnioskować zechcemy o ilości spadnięć gwiazd, które wtedy wstąpiły były w atmosferę ziemską na całej kuli ziemskiej, natedy wypadnia nam wiele, a wiele z górą ponad 100,000,000 meteorów.

Można też snadnie mówić o spadaniu gwiazd, ale bynajmniej nie należy sądzić, iżby gwiazdy miały spadać tak gęsto obok siebie, jak nasze płatki padającego śniegu. Bo też same badania i śledzenia, które poznały owę wielką ilość meteorów spadających wykazały, iż odległość przeciętna meteorów od siebie nawzajem, w czasie, gdy najgęściej spadały, wynosiła jeszcze z górą mil 14 i iż nawet naonczas na przestrzeni 3,000 mil kubicznych zaledwie była 1 gwiazda spadająca. Więc też i pojmiemy dla czego nawet przy najwspanielszem ognistem oświetleniu nieba, jakich nam od czasu do czasu dostarczają spadające gwiazdy, nigdy przecież, ani źdźbła ich nie znaleziono na powierzchni naszej ziemi. Nadto, spadały gwiazdy z tak niesłychaną chyżością w naszą atmosferę, iż ich całkowite rozpuszczenie się, alboli spalenie się w najwyższych sferach napowietrznych jest rzeczą zupełnie, a zupełnie prawdopodobną.

Okoliczność, iż meteory listopadowe, co lat $33^1/_4$ we większej widzimy ilości, w połączeniu z tą rzeczywistością, iż punkt, w którym ich droga krzyżuje się z torem, jakim bieży nasza kula ziemska, corocznie posuwa się naprzód o pewną długość, pozwoliły obliczyć kolej, którą ta gromada pędzi na przestworze świata. Okazało się, iż owa kolej jest elipsą niezmiernie wdłuż wyciągniętą, po której meteory pędzą w kierunku wstecznym, odwrotnym od kierunku, jakim pędzą planety, a kierunek ten meteorów nazywa się we światomierzu *retrogradus* Zbliżają się one tą drogą na 10.000,000 mil do słońca, ale się też od niego za to oddalają i na 360'000,000 mil. Leverrier jest zdania, iż owa czereda listopadowa weszła w dziedzinę naszego systematu słonecznego z niezmiernych głębin przestrzeni świata i iż skutkiem siły przeciągającej wielkich planet została rzuconą na tor, który obecnie zakreśla. Widzi on, w tej czeredzie pewien rodzaj zdobyczy ze strony naszego systymatu planetarnego. Rzecz uwagi godna, iż na tejże samej koleji z ową czeredą gwiazd spadających toczy się także kometa i to pierwszy z r. 1866, a tem samem wydało się powinowactwo pomiędzy temi dwoma klasami ciał niebieskich, którego bliższe badanie zadaniem jest przyszłości.

W nocach z wtorku 24, środy 25, i czwartku 26. listopada pojawi się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa także jeszcze inne wielce uwagi godne spadanie gwiazd i wprawdzie najświetniejszy punkt tych meteorów będzie spoczywał w pobliżu gwiazd w konstallancyi Andromedy. Te gwiazdy spadające stoją w ścisłym związku ze zaginionym kometą Bieli, co więcej, niektorzy astronomowie uważają je wręcz za szczątki tego komety. Wedle zdań wybornego spostrzegacza Denninga w Bristolu mają nawet w obecnym roku stosunki widoczności tej czeredy gwiazd spadających, jeszcze być korzystniejszymi, aniżeli niemi były okoliczności onego wspaniałego zjawiska z roku 1872. Tymczasem jednakże nic się o tem nie da naprzód pewnego powiedzieć, bo jest rzeczą możebną, iż ziemia, kiedy w r. 1872 przerzynała owę gromadę, zupełnie się zmienił ich tór. To nam wyjaśnią badania i oględziny, jakie w tym względzie przypadną w trzeciej dziesiątce dni miesiąca listopada o czem jeszcze nie wiemy.

SPOSOBY
DOMOWEGO PIECZENIA
PIERNIKÓW I MARCEPANÓW.

Miodu kwartę nasmażyć aż się zrumieni z drobno usiekaną skórką z jednej pomarańczy, trochę tłuczonych goździków i anyżku, gorącym tym miodem sparzyć pół garnca żytniej, mąki osianej na miskę, wbić w gorące cztery całe jaja, wszystko dobrze wyrobić i dla zupełnego ostudzenia postawić w zimnem miejscu, co potrwa parę godzin. Potem dodać łyżkę słołową potażu rozmieszanego w kieliszku spirytusu z jednem żółtkiem. znów ciasto dobrze wyrobić, dołożyć pół funta migdałów obranych i grubo pokrajanych, w końcu ciasto to rozpostrzeć na wywoskowanej blasze pół palca grubo, jajkiem rozbitem posmarować, migdałami całymi ubrać i piec w wolnym piecu, aż się dobrze zrumieni.

Drugi przepis: zasmażyć $^3/_4$ funta miodu z takąż ilością miałkiego cukru, tłuczonymi goździkami, cynamonem i drobno usiekaną skórą z jednej cytryny. tem wszystkiem zaparzyć mąki żytniej mniej więcej półtora funta, wyrobić dobrze, dodając 4 łuty potażu rozpuszczonego w kieliszku spirytusu pół filiżanki wody różanej, pół funta migdałów słodkich, 4 łuty gorzkich drobno usiekanych, oraz ćwierć funta cykaty. Ciasto dobrze wyrobione i zupełnie wystudzone rozwałkować, wykrawać z niego pierniczki podług upodobania, na blasze wywoskowanej układać i piec wolno, w umiarkowanie ciepłym piecu.

Marcepany są u nas rzeczą bardzo drogą z powodu wygórowanej ceny migdałów i mozolnej roboty; komu jednak na chęciach nie zbywa, niechaj stosuje się do poniżej podanego przepisu.

Dwa są konieczne warunki w udaniu się marcepanów: zachowanie przy robocie ich największej czystości i staranności, oraz dobór w najlepszym gatunku części składowych. Cukier musi być z głowy, utarty na tarce i przez gęste sitko przesiany. Duże wyborowe migdały trzeba po dwukrotnem sparzeniu gorącą wodą obrać z łupinek, wypłukać w zimnej wodzie, rozpostrzyć potem na czystej serwecie, drugą przykryć i tak pozostawić do dnia następnego; poczem każdy migdał oddzielnie biorąc w palce utrzyć na cienkiej tarce, odrzucając starannie wszelkie grubsze kawałeczki, które potem przy wyrabianiu masy byłoby powodem do jej rozsypywania się. Prawda, że podobne ucieranie jest bardzo mozolne, ale jest konieczne, bo daje masę migdałową zupełnie miałką, czego otrzymać niemożna po najdłuższem siekaniu, tłuczeniu, a nawet ucieraniu w odpowiednich na ten cel młynkach. Funt 1 migdałów słodkich, do których można dorzucić ze 2 łuty gorzkich, $1^1/_2$ funta cukru, wyrabiać na półmisku, dodając nieco wody różanej, ale tyle tylko, aby wszystko można było doprowadzić do jednej masy, którąby do półmiska nie przylepiała się. Gdyby przypadkiem trochę za dużo przelało się wody i masa była za mięką, należy tyle cukru osianego dosypać, iżby dostatecznie, stwardniała. Masę doskonale wyrobioną przykryć i postawić w zimnem miejscu. Na drugi dzień powtórnie masę wygnieść do tego stopnia, aby się zrobiła elastyczną jak ciasto, potem rozwałkować i robić marcepany. Z jednej części tego ciasta wykroić naprzykład same serduszka, z których każdych sześciu torcik potem można ułożyć. Brzegi tego ciasta grubiej rozwałkowane pokrajać w paski szerokości palca, które po posmarowaniu białkiem brzegów wykrojonych marcepanów starannie się na wierzch nalepia. Gotowe marcepany ułożyć na czystą, do niczego nieużywaną deseczkę, ranciki posmarować rozbitem jajkiem, przykryć odpowiednio dużą blachą od ciasta, odwróciwszy ją dnem do góry, brzegi boków tej blachy powinny się wspierać na

deseczce, blachy, na wierzch posypać kilka łopatek rozżarzonych węgli z drzewa sosnowego. Węgle te trzeba mieć przygotowane przez napalenie drzewem w jednym z pieców pokojowych i ogień póty podtrzymywać, dopóki marcepany nie zostaną upieczone, to jest aż się wszystkie ranciki marcepanów zrumienią, reszta zaś powinna pozostać zupełnie białą.

Do upieczenia wszystkich marcepanów, należy je napełnić syropem zrobionym z miałkiego i osianego cukru, trochy wody różanej i soku z cytryny. Strzedz się trzeba, aby syrop nie był za rzadki, bo nie zastygnie i zatopiły by się w nim wszystkie do ubrania marcepanów przeznaczone konfitury, a które tylko na wierzchu do syropu lekko przylegać powinny.

Na święta również niektóre panie nasze myślą o przygotowaniu tradycjonalnych strucli. Wprawdzie można je kupić w cukierni, pod pozorem, że brak szabaśnika, z własnego jednak doświadczenia zapewnić mogę, że pieczywo uda się równie dobrze w piecyku przy kuchni angielskiej. Należy tylko utrzymywać w niej ogień z węgla i niewielkiej ilości drzewa, niezbyt silny i jednostajny, a ciasto piec trzeba na górnej blasze, u dołu bowiem od spodu pali, a z wierzchu nie rumieni Praktyczne więc i oszczędne gosposie chętnie poświęcą nieco trudu na przysposobienie ciasta w domu, za co, oprócz oszczędności w kosztach, mieć będą strucle lepsze, smaczniejsze i dłuższy czas przechować się dające, kiedy ciasto cukiernicze jest stosunkowo kosztowne i smaczne tylko wtedy, gdy świeże. A nareszcie chluba z udanego pieczywa także ma swoje znaczenie nie dla jednej gosposi.

Tym paniom zatem, które zechcą pójść za mojemi wskazówkami i odważyć się sił swoich popróbować, radzę zaopatrzyć się wcześniej w mokę, aby dobrze wyschła i wygrzała się. Najlepiej wsypać ją na nieckę, przykryć serwetą, postawić w ciepłym pokoju i co parę dni przemieszać, aby schła równo. Kto używa mąki krupczatki, która dziś cieszy się słusznie wielkiem uznaniem, nie ma potrzeby tak wcześnie jej przesuszać; kupiona dziś na jutro, aby tylko miała czas wygrzać się, zdatna jest zupełnie do użycia.

P. Szumlańska.

Biedny bracie!

Jeśli tobie u kołyski
Matka czułe dumki śpiewa,
Swoją piersią cię ogrzewa,
Swymi smutki i tęsknoty
Ukołysze cię w sen złoty;
Jeśli później opowieści
Opowiada smutnej treści:
O rycerzach, którzy w wojnie
Przelewali swą krew hojnie,
Jeśli cnoty i ofiary,
Co przekazał nam świat stary,
Chętnem zawsze chwytasz uchem
I przenosisz się swym duchem
W zamków, stepów, kresów dzieje,
Kędy dziś wiatr głuchy wieje.
Jeśli tobie wielkie czyny
Przyspieszają tętna bicie
I ciekawie rwiesz się w życie,
I ciekawym wodzisz wzrokiem,
Po widnokręgu szerokim;
Jeśli ciasno ci w twej chacie —
Biedny bracie...

Jeśli kostur i łachmany,
Litość, nie wstręt w tobie budzą
I odczuwasz boleść cudzą,
I obmywasz cudze rany.
Jeśli zawsze bratnią dłonią
Do pomocy spieszysz chętnie,
I nie patrzysz obojętnie,
Jaką ludzie walczą bronią.
I wysoko myśl twa pędzi
Z ptaka lotem leci społem,
Unosi się nad padołem
Dotyka niebios krawędzi. —
Przy sztandarze takiej wiary,
Takich czynów stojąc wiernie,
Deptać będziesz same ciernie —
Przywdziej na pierś pancerz gruby,
By go groty nie przebiły,
Niech ci ten strój będzie miły —
W tem żelazie szukaj chluby.
Tobie w takiej chodzić szacie
Biedny bracie!

Bolesław S.

Pogrzeb króla Alfonsa XII.

Zwłoki jego wystawione zostały w pałacu królewskim w Sali Kolumn, na tym samym łożu, na którym po śmierci swojej spoczywali Ferdynand III. i królowa Mercedes. Nad łożem tym wzniósł się wielki baldachim złotem i srebrem przetykany. Na trumnie złożoną była korona królewska, berło i wielka ilość wieńców z kwiatów prawdziwych.

Twarz króla bardzo wychudła, ale wyraz jej się nie zmienił.

Król trzyma ręce złożone na piersiach, na których leży krucyfiks ofiarowany mu przez kardynała Moreno, dzisiaj też już zmarłego. Naprzeciwko katafalku stoi krzyż wielki otoczony światłem.

Cztery ołtarze wystawiono w wielkiej sali Kolumn, przy których co godzina odprawiają się ciche Msze święte. O godzinie jedenastej, w chwili gdy wpuszczono lud do procesyj przed katafalkiem, zabrzmiały pienia żałobne. Wzruszenie było głębokie.

Ministrowie dopełnili także tej bolesnej pielgrzymki, uklękli i modlili się przy trumnie.

Otóż porządek, w jakim postępował w sobotę o godzinie 10-tej orszak pogrzebowy.

Po odprawieniu dwóch mszy św. w kaplicy żałobnej przez arcybiskupów z Toledo i Saragossy, w asyście całego duchowieństwa Madrytu, które wigilije śpiewało, ośmiu lokajów w białych perukach przeniosło na karawan trumnę, której umieszczono mundur, broń i koronę królewską.

Pochód postępował między podwójnym szpalerem halabardzistów broń prezentujących, wśród jęku dzwonów i huku z dział.

Pułk piechoty szedł na czele, po tym postępowali giermkowie, szambelani, dalej i jeźdźcy bogato przybrani, pikadorowie tj. ludzie walczący z bykami, woźni i 50. grandów, czyli magnatów hiszpańskich.

Karawan ciągnęło ośm karych koni, Za niemi szli:

Komendant Madrytu,

Wojskowy koń króla,

Książę Sesto, minister sprawiedliwości, kardynałowie-biskupi z Toledo i Saragosy, dygnitarze wojskowi i pojazd cesarza Karola Piątego, ciągniony przez 8 koni bułanych.

Królowa nie szła za orszakiem; była tylko obecna przy wywiezieniu ciała, miała przy swym boku obie córki i płakała rzewnymi łzami.

Ambasador pruski złożył u trumny wieniec z napisem:

„Zmarłemu wodzowi czternasty pułk ułanów pruskich."

Pociąg królewski przybył do Eskurielu w południe i powitany został salwami artylerji, składał się on z 30 wagonów — opat Benedyktynów przyjął ciało, odprawił nabożeństwo zakonne; potem trumna złożoną została na ołtarzu, gdzie majordomus, tj. marszałek otworzył dwa zamki u wieka i odkrył je w taki sposób, żeby przytomni mogli ciało króla zobaczyć. Potem minister sprawiedliwości przyjął od kawalera orderu Monterose Espinosa, który ciała królewskiego pilnowali, oświadczenie, iż rzeczone ciało jest rzeczywiście zwłokami Alfonsa XII. Przywódzca straży królewskiej, schylając się przed trupem, nakazał milczenie i zawołał po trzykroć:

— Najjaśniejszy Panie!

Potem dodał:

— Skoro Jego królewska Mość nie odpowiada, to rzeczywiście umarł.

Natychmiast potem złamał on buławę oznakę swej godności i rzucił jego szczątki na katafalk królewski.

Wtedy marszałek zamknął trumnę i oddał klucze od niej przeorowi Benedyktynów, który mu wręczył kwit z otrzymania ciała i kluczy; potem przeor kazał je wstawić do sklepu pod trumnę Ferdynanda III.

Salwy i dzwony zamilkły, obrzęd skończony.

Sklep Eskurialu, miejsce spoczynku wszystkich królów hiszpańskich począwszy od Filipa II-go, jest to podziemie ośmiokątne, o dwunastu metrach średnicy. Schodząc do niego spostrzega się wprost ołtarz, a na nim krzyż z bronzu. Królowie zajmują stronę lewą; królowe które, pozostawiły spadkobierców, stronę prawą. Alfons XII. zajmuje grób dwudziesty i siódmy.

Nakładem M. D. Chamskiego we Lwowie. Z drukarni Towarzystwa im. Szewczenki, pod zarządem K. Bednarskiego.

Dodatek świąteczny

do „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“.

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

Ksawerego Montepina.

Ciąg dalszy. (patrz Nr. 34)

W przestankach, ściśle oznaczonych, wchodziło po kilka osób pod kontrolą sierżantów miejskich, którzy bacznie zachowywali otrzymane polecenie.

Trupy oba leżały na płytach kamiennych najbliższych przy szlkannej przegrodzie, oddzielającej publiczność od sali, gdzie wystawiane są trupy.

Pośrodku agenci regulowali ruch tłumu.

Przychodzący zatrzymać mogli się tylko na kilka minut dla przyjrzenia się ciała.

W gomadce sześciu osób, które przestąpiły próg Morgi w chwili właśnie, kiedy i my tu wchodzimy, znajdowało się dwóch mężczyzn lat pięćdziesięciu, licho ubranych, prawie w łachmanach, z twarzami wcale zaufania nie budzącemi.

— Patrz, tu baba leży — mówił jeden z tych dwóch ludzi do swego towarzysza, pokazując na zamordowaną kobietę. — Dwa pchnięcia nożem, jedno w gardło, drugie pod lewą pierś, prosto w serce, to ci dźgnął.

— Zuch! niech go djabli! — podchwycił ochrypłym głosem drugi gość Morgi.

Sąsiedzi tych dwóch ohydnych oberwańców, co rozmawiali w ten sposób, a podobni byli raczej do rozbójników, niż do porządnych ludzi, poczuli w sobie trwogę.

— Przechodzić! przechodzić! — krzyczeli sierżanci miejscy.

Podejrzani jegomościowie postąpili kilka kroków, potem znowu się zatrzymali.

— Tu mężczyzna — odezwał się pierwszy z tych ludzi. — Patrz!... kropnął go raz... Prościuteńko... ani zipnął, mogę się założyć... Pyszna robota!.. Ale co to u niego na ręcku — dodał, zniżając głos i nachylając się do ucha towarzysza.

— Zamknij „jadaczkę!„ — odpowiedział tenże takim samym tonem — to mój znajomy.

— Znajomy?

— Tak.

— Więc to kolega?

— Z tych, co byli w Poissy, tak. To ja mu zrobiłem te rysunki. Dobra robota, mogę się pochwalić.

Pierwszy oberwaniec mocno ścisnął drugiego za rękę, dając mu znak, ażeby zamilkł!

Sierżant zawołał:

— Przechodzić! przechodzić!

Inna gromadka z sześciu ludzi zajęła miejsce poprzedniej.

Rozbójnicy oba — śmiało możemy ich tak nazwać — wyszedłszy z Morgi oddalili się prędko, wciąż romawiając z sobą i skierowali się wybrzeżem Tournelle ku ogrodowi Botanicznemu.

— No... no... — mówił jeden z nich. czyś się nie omylił. Pewny jesteś, żeś poznał „cyferblat„tego ostudzonego?

— A jakże... słowo honoru Sylwana Cornu! Powiadam ci, że znałem go w Poissy, kiedy odrabiał tam pięć lat... kawał czasu temu... Chytry był, jak sam djabeł, a musiał „pewnikiem“ należyć do bandy

— No, i przyszło mu się zwalić pod nożem.

— Musiał mieć z nimi rozmaite interesa.

— Wiesz co...

— Co?

— Gdybyśmy o tem zaśpiewali dwa słowa w prefekturzy? Może byłaby nagroda?

— Nie, dziękuję ci za to, Galoubet. Ja tam nienawidzę prefektury i wszystkie takie miejsca. Wypytywać zaczną, poplączą, niech same „salcesony“ łamią sobie łby, kiedy od tego są. Nie potrzebujemy opowiadać im naszych historyek... Niech djabli porwą opowiadania, i tych, co się biorą do nich.

— Może i dobrze gadasz.

— Co!

— Chodź łyknąć artychy.

— Zalać robaka... dobrze... Wejdźmy do jakiej „cukierni“.

I oba towarzysze siedzieli niebawem w brudnym szynku przy flaszce zwódką.

* * *

W sądzie i prefekturze wszelkich używano sposobów, ażeby znaleść ślady zabójcy, lub zabójców, a zupełny brak rezultatów zaczął budzić pewien niepokój.

Wiadomości, przynoszone przez agentów nie zawierały w sobie żadnej wskazówki, nie rzucały najmniejszego światła na nieprzejrzane ciemności.

Naczelnik policyi śledczej łamał sobie głowę.

Myślał, myślał i nie znajdował sposobu, ażeby skierować Jodeleta i Martela na właściwą drogę

Ze swej strony sędzia śledczy Paweł de Gibray, którego ambicję drażniły tajemnicze zawikłania sprawy, daremnie szukał nici przewodniej w tym labiryncie, gdzie się błąkał.

Wśród tłumu koło grobowca Curadosów, przy Mordze i przed domem na ulicy Ernestyny kazał rozstawić agentów w cywilnem ubraniu, którzy, sami wyglądając na ciekawych, mogli słyszeć wszystko co mówiono, co sobie opowiadano i dowiedzieć się może jakich rzeczy, dających się z użytkować do śledztwa,

Środek ten bardzo prosty miał powodzenie już nieraz.

Ale tym razem daremnie agenci nadstawiali uszu, słyszeli tylko czczą gadaninę.

XLI.

Jest.

Nazajutrz kiedy Gibray wyjść chciał ze swego gabinetu, woźny oznajmił mu, że pan prokurator pragnie z nim się widzieć.

Sędzia śledczy natychmiast udał się do niego.

Pierwsze słowa prokuratora były:

— Co nowego słychać u pana? Może że doświadczenie pańskie, albo przypadek pozwolił panu już ująć przewodnią nić?

— Niestety, nie — odpowiedział Cibray.

— Jakto! Sprawa wcale się nie posunęła?

— Ze wstydem wyznaję, że tak.

— Ciągle jeszcze ciemności?

— Ciągle!... Nie mogę nawet wyrobić sobie zdania o pobudkach tej podwójnej zbrodni i tylko jedno wydaje mi się rzeczą pewną, że oba zabójstwa spełnił jeden i ten sam człowiek. Myślałem zrazu, że zbrodnia ta dokonana została przez ludzi wysoko położonych w świecie, dla jakichś interesów familijnych, dla ukrycia za jakąbądź cenę jakiejś strasznej tajemnicy.

— I odrzuciłeś pan tę myśl?

— Prawie zupełnie.

— Dla czego?

— Bo rzeczywistość zniewala mnie w to nie wierzyć, a przynajmniej wątpić. Ofiary nie należą do wyższego stanu, na ręce mężczyzny jest tatuowanie, a kobieta ma nieznaczoną bieliznę.

— To jeszcze niczego nie dowodzi. Może to są słudzy z wielkiego domu, którzy działali dla swych państwa.

— Dobrze, ale w jakim celu zamordowanoby spokojnych służących?

— Ażeby wraz znimi pochować tajemnicę rodzinną, która zapewne była im znana.

Służący z bogatych domów znani są bardzo wielu osobom, poznanoby ich w Mordze.

— Kto wie może ich poznają?

— Ha! może?

— Czy dużo ludzi odwiedza Morgę?...

— Mnóstwo.

Sierżanci miejscy wpuszczają naraz tylko po sześciu ciekawych.

— A między tymi ciekawymi, czy rozrtuwieni są agenci?

— Naturalnie.

— Jacy?

— Jodelet i Lartel, dwaj sprytni agenci, bardzo cenieni w prefekturze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

(Linie austrjackie).

Roczne bilety abonamentowe

na rok 1886.

Z dniem **1. Stycznia 1886 r.** wchodzą w życie **zmienione postanowienia** co do **rocznych biletów abonamentowych** na austrjackich liniach towarzystwa.

Roczne bilety abonamentowe wydawane będą tak na **całą przestrzeń ze Lwowa do Suczawy,** jako też **podług upodobania na krótsze przestrzenie.**

Bilety te upoważniają do dowolnej jazdy na przestrzeni na jaką wydane zostały i do używania wszystkich porządkiem jazdy objętych pociągów pospiesznych, osobowych lub mieszanych. Posiadającemu roczny bilet wolno również dowolnie **wsiadać** i **wysiadać** w każdej stacji lub w każdym przystanku w obrębie przestrzeni, na którą roczny bilet abonamentowy opiewa, o ile w takowych pociągi stosownie do porządku jazdy się zatrzymują.

Roczne bilety abonamentowe są do nabycia każdego czasu; ważność ich jednakże upływa bezwarunkowo z dniem 31. Grudnia dotyczącego roku. Za bilety w ciągu roku nabyte nic się nie potrąca z ceny całorocznej.

Bilety roczne abonamentowe można nabyć li tylko w **dyrekcji ruchu we Lwowie** za równoczesnem przesłaniem należytości za żądany bilet ustanowionej, tudzież fotografii abonenta (format wizytowy).

Ceny rocznych biletów abonamentowych, jak nie mniej postanowienia dotyczące się wydawania takowych zawarte są w IX. dodatku do naszych ogólnych taryf osobowych i pakunkowych, ważnym od 1. Stycznia 1886 r.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w centralnym zarządzie towarzystwa w Wiedniu, w dyrekcji ruchu we Lwowie i po stacjach linij austrjackich towarzystwa.

W Wiedniu, dnia 15. Listopada 1885.

Rada zawiadowcza.

Ces. kr. uprzyw.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 27708/V.

Sprzedaż materjałów.

Za ofertami jest do nabycia:

15000 cetnarów metrycznych zużytych szyn,
4760 „ „ starego żelaziwa i stali,
73 „ „ rozmaitych metali i
15 „ „ zużytego kauczuku,

okrawków skór, papieru, jak również wyrobów powroźniczych szmuklerskich.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na kupno materjałów,“ należy wnieść najdalej

29. grudnia r. b. godzina 11. przed południem

do głównego zarządu w Wiedniu, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie głównej tamże wadjum w wysokości 5 procent kwoty kupnej.

Bliższe warunki sprzedaży i licytacyjne jakoteż szczegółowe wykazy wystawionych na sprzedaż materjałów mogą być przejrzane u zarządów materjałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w listopadzie 1885.

Rada zawiadowcza.

NARODNA TORHOWLA

we Lwowie

(w kamency Narodnego Domu w okalu przedt. O. T. Wincklera)

z filiami swemi

w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu Drohobyczu i Kołomyi.

poleca ze swoich bogato i w dobry towar zaopatrzonych składów:

Kawę w woreczkach 5-kilowych franko po 6.70, 7.60, 8.50. 9.20, 9.80, 10.40 zł.

Herbatę prawdziwą karawanową sprowadzaną z Chin stałym lądem w oryginalnych cybykach i rozważaną pod nadzorem zarządu w plonbowane paczki $^1/_4$ funt: po 80, 90, 100, 1,25 kr. a $^1/_8$ funt paczki za połowę powyższej ceny. (3—4)

Wina węgierskie w baryłkach 4-litrowych, franco po 3·00, 3·30, 3·70, 4.10, 4·50, 4·90 zł. i wyżej, — we flaszkach węgierskie, austrjackie, francuskie.

Miód sycony flaszka 80 ct.

Świece kościelne ozdobne, z wyciskanymi kwiatami, para po 2·30, 4·60, 9·20, 14. — zł.

Karty, Szczotki wszelkiego rodzaju, Masa do zapuszczania podłogi, Papier, pióra i inne przybory do pisania, Proszek na owady.

Sól kamienną dla bydła, i inne w zakres sklepu korzennego wchodzące artykuły.

Jan Krempa

W JAROSŁAWIU

Nowo otworzony handel towarów galanteryjnych i norymbergskich poleca po bardzo niskich i stałych cenach w najlepszej jakości wyroby włóczkowe i wełniane a mianowicie: kaftanik systemu dra Jaegera, chustki, kamizelki, kamasze, pończochy, i skarpetki Kapelusze i czapki męzkie. Wełnę i bawełnę na pończochy, koszule męzkie kołnierzyki i mankiety męzkie i damskie, kolie i kołnierze perełkowe najmodniejsze. Chustki jedwabne „Cachenes“, chustki koronkowe i płócienne do nosa. Szaliki męzkie i damskie, krawaty, parasole, kalosze, buciki męzkie i damskie. Woda kolońska, perfumerja, mydełka, pudry i puszki do pudru. Necesery, pularesy, torebki. Szczotki, spinki do mankietów i do kołnierzy. Skład lamp, chińskiego srebra, lichtarzy, skład guzików i wszystkich przyborów do szycia i haftu.

Poleca

Łyżwy angielskie halifax

Watę do okien

i wiele innych niezbędnie potrzebnych artykułów.

M. KRUG

Skład towarów korzennych, win i delikatesów

poleca na święta osobliwie wina różnego gatunku

w Przemyślu.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Stanisław Wuffka.

Z drukarni „Dzien. Pol.“ pod zarządem J. Mittiga.

Dodatek
do „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“.

NADESŁANE.

Uważamy sobie za obowiązek polecić względom szan. publiczności magazyn konfekcji damskiej S. Rozengartena, znajdujący się we Lwowie, w rynku l. 11. Pan Rozengarten prowadzi swój zakład ze znajomością fachową, a przytem z całą rzetelnością: wyroby wykonane w jego pracowni odznaczają się wybornym gustem i prawdziwą elegancją. Oglądaliśmy tam całe wyprawy jako to: suknie, zarzutki, jak również plaszcze zimowe z dobranymi do nich prześlicznymi kapelusikami, i zarękawkami. Wśród wielkiej ilości kładów ubrań damskich, magazyn p. Rozengartena wyróżnia się prawdziwie niskiemi cecenami, eleganckim wykończeniem i sumienną dokładnością. (3833—4—6).

Grono stałych klientek.

Z całą sumiennością donieść możemy, że najlepsze źródło nabywania dobrego wina, są piwnice szanownego właściciela znanego powszechnie hotelu George'a. Z piwnic tych nabyć można najdroższe i najtańsze wina wszelkiego gatunku, a wino np. po 60 ct. litra jest wyborne i czyste. jak łza.

Prawość charakteru p. Hoffmana właściciela piwnic i hotelu George'a, oraz jego najskrupulatniejsza rzetelność, są najlepszą rękojmią. — (1—2)

Już było raz wspomnione w korespondencji z Brodów o zakładzie chemiczno-kosmetycznym w temże mieście niedawno założonym przez pp. Marbacha i Landau. Z przyjemnością skonstatować należy, że zakład ten szybko i bardzo pomyślnie rozwija się. Właściciele zakładu uzdolnieni, w całem pojęciu tego wyrazu w swoim fachu, oczywiście najbardziej przyczyniają się do tej pomyślności, bo pracują sumiennie, a przytem znają się doskonale na rzeczy. Oryginalny ich fabrykat Woda polska Eau de Pologne, jest rzeczywiście znakomitym kosmetykiem, bo nie tylko, że zastąpić może prawdziwą wodę kolońską, lecz poniekąd jest od niej lepsza, a mianowicie dlatego, że Woda Polska ma w sobie bardzo wiele pierwiastków roślinnych, i to z ziół, roślin i kwiatów, które dostarczają nasze góry, doliny, łąki i pola. Inne wyroby kosmetyczne pp. Marbacha i Landau są również doskonałe i z wzorową sumiennością preperowane — jednem słower, gdy dodamy do tego, że pp. Marbach i Landau nadali swojemu zakładowi charaktem wyłącznie polski, to obowiązkiem jest publiczności polskiej popierać ten zakład, zwłaszca, że wyroby z niego pochodzące są doskonałe, lepsze i tańsze od zagranicznych, które właśnie powinny być przez naszych uczciwych przemysłowców zupełnie wyparte z kraju. (1 — 2).

Znany handel korzenny po Krywulcie w Krakowic w rynku, przeszedł na własność fachowego i wszechstronnie wykształconego w zawodzie kupieckim, pana Józefa Weisa, który powyższy handel upiększył, rozszerzył i zaopatrzył we wszelkie możliwe towary, zawsze świeże i doborowe, a ceny ustanowił nadzwyczaj umiarkowane, to też sklep co dzień jest kupującymi zapełniony. My ze swej strony, życzymy szczęść Boże.

Stali klienci krakowscy.

Zwracamy uwagą Szan. Publ. na fabrykę, pierników p. Czyńskiego z Jarosława, która na wszystkich wystawach nagrodzoną została medalami zasługi i dyplomami honorowymi i zjednała sobie w całym kraju zupełnie usprawiedliwiony rozgłos.

Fabryka p. Czyńskiego załatwia wszelkie obstalunki odwrotną pocztą, a od kilku miesięcy elegancko urządzony sklep z piernikami otworzył p. Czyński i we Lwowie przy ulicy Kopernika. — (3836—2—6)

Zwraca się uwagę na ogłoszenie biura spedycyjnego p. *Wassermana* świeżo otworzone we Lwowie przy placu Halickim l. 13., które zasługuje na zaufanie. —

Stachiewicz i Abrysowski

BAZYLEGO TOWARNICKIFGO **następcy**

We Lwowie. Rynek L. 32.

polecają na sezon zimowy:

w największym wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Materje wełniane.
Materje jedwabne.
Aksamity i welwety
Maerje do pokrycia futer, jedwabne i wełniane.
Flanele i barchany.
Sukienka i korty.
Plusze i baranki.
Chustki pledy.
Spodnice filcowe i morowe.
Wyroby trykotowe.
Kapy do łóżek i kołdry.
Płótna i szirtingi.
Bieliznę stołową.

4—9

Cesarsko królewsko uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

WE LWOWIE

wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy (st) **po cenie jak najtańszej.**

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się **nasza**

Woda Polska

„Eau de Pologne“.

Zakład

chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU

w Brodach.

Skład we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera; w Jarosławiu w apt. Wisłockiego; w Złoczowie u Anny Roth, i u Eichmüllera w Drohobyczu.

Plecionki po 1 złr. 20 ct. mniejsze flaszki po 65. cnt.

3795—6—6.

Bióro spedycyjne przeprowadzeń i opakowania mebli, luster, obrazów, fortepianów, kas żelaznych i t. p. oraz

stręczenie pomieszkań

H. Wassermana

Pl. Halieki L. 13.

WE LWOWIE

(3842—4—6)

ZMIANA LOKALU

z ul. Ruskiej do Rynku nr. 11

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr.11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy i wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych**. Także niemniej zobowiązuje się, jak do tąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatemu niżenie (3683—st.—18

z wysokim szacunkiem

S. Rozengarten

we Lwowie, Rynek l. 11.

KAROL BAYER

poleca swój

nowo otworzony

HANDEL KORZENNY

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 11.

Towary doborowe, ceny niskie.

Zarząd browaru spadkobierców ś. p.

JANA KLEINA

ma zaszczyt donieść niniejszem Szan. P. T. Publiczności, że polecił sprzedaż

piwa butelkowego

Wmu Panu

Karolowi Bałłabanowi

właścicielowi handlu korzennego

przy ulicy Halickiej

01 butelek odseła się w obrębie rogatek do domu (3827—12—4)

Jedynie „Richtera

Pain-Expeller

z kotwicą

jest prawdziwym i owym wyrobem, za pomocą którego osiągnięte zostały znane **zdumiewające** wyleczenia **z gośćca i reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 centów za flaszkę we wszystkich niemal aptekach. Centralny skład: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto“.

!! Zmiana lokalu !!

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia“ przeniosła się z ul. Nad Rudawą l. 11 na ul. Zwierzyniecką l. 32 w Krakowie. Posiada wielki wybór trumien metalowych i drewnianych wszelkich gatunków, tak dla dzieci, jako też i do rosłych osób.

Karawany, powozy, materace, poduszki, suknie i okrycia do trumien. wieńce z kwiatów, świece, krzyże koszyki żelazne i pomniki na groby, oraz wszelkie przybory pogrzebowe po najtańszych cenach. Urządza pogrzeby od najskromniejszych aż do najokazalszych.

Wysyłam żałobników w uniformie do niesienia ciała i asysty. — Zamówienia na prowincją wykonuję szybko i rzetelnie, J. K. PĘKALSKI.

(357 10—st.)

Franciszek Zahraniczek w Tarnowie objął po ś. p. Szebeście **fabrykę pieców kaflowych**, i prowadzi takową wzorowo i umiejętnie.

Piece z powyższej fabryki są **najlepszej jakości a ceny bardzo nizkie** bo piec kaflowy kosztuje **od 30 zł.** i wyżej. Zamówiienia uskutecznia szyb ko i sumiennie. (3675—st.—33

Wiszniewski, pracownia obuwia męskiego i damskiego we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej naprzeciw poczty głównej. Wykonywa wszelkie zamówienia tanio, mecno i elegancko. Posiada też i wielki wybór gotowego obuwia na składzie.

(2—3)

FRIEDRICH SCHLEICHER

skład

Owoców południowych Delikatesów Dziczyzny i Wino. Lwów ul. Sykstuska l. 2. ½

(3802—4—4)

APTEKA
Eug Wysoczańskiego
w Sokalu
poleca:

Syrup Islandzki

Leczy wszystkie choroby płuc tak dopiero powstałe, jak i najbardziej zadawnione szczególnie: kaszel, chrypkę początkowe suchoty, bronchitis, katary itp. zbawienny też środek w kokluszu. Jest lekko strawnym, żołądka nie obciąża trawienia nie utrudnia, apetytu nie odbiera — czem się znakomicie od innych podobnych środków wyszczególnia.

Cena flakonu wraz z przepisem użycia **85 ct.**

Dentin

znakomita woda do ust.

Z wody daje pyszną płukankę, zęby utrzymuje w pięknym zdrowym stanie, dziąsła wzmacnia — zęby od pruchnienia chroni - usta odświeża i nadaje im smak miły i przyjemny; w razie bolów zębów na wacie a ból ustaje natychmiast.

Cena flakonu **35 ct.**

Antirheurnaticou

Jedyny niezawodny środek leczący pewnie i szybko wszelki gościec i newralgję; najgwałtowniejszy ból usuwa bezwłocznie.

Wszystkie środki uniwersalne krajowe i zagraniczne przyżądy chirurgiczne ze szkła, kauczuku i metalu, perfumerje i kosmetyki, krajowe, francuskie i angielskie opatrunki Listerowskie wody mineralne, środki desinfekcyjne i wina lecznicze w wielkim wyborze.

(3838—2—2)

Oryginalne

maszyny do szycia SINGERA



na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika liczba 2.

Adwokat

Dr. Karol Paździera

otworzył

z dniem 30. października b. r.

kancelarję

pod liczbą 2. przy ulicy Sykstuskiej

na I. piętrze.

3832—1—12

Hurtowny skład win węgierskich M. KOZŁOWSKIEGO w Przemyślu. Zakupując osobiście od 20 lat w pierwszych magnackich winnicach, jako też mając własną winnicę na Węgrzech, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 135 litrów wina odstałego czystego bez lagru, beczka od złr. 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach, butelkach po cnt. 40, 50, 60, 70, 80 i złr. 1 Wina Tokańskie stare wytrawne lub słodkie, butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 6 do 10 złr.

Oprócz tego pakowanie w paczkach
12 but. wina biał. Szamorodner Nr. I 17·
12 „ „ „ „ „ II. 9.—
12 „ „ Hegyalajera wybrn. 10.50
12 „ „ Książęcego . . . 11 —
12 „ „ (Kiraly) Królewskie 12 50
12 „ czerwone Ofner Adelsberger 7.—
12 „ „ Buday . . . . 9. —
11 „ „ Czerwone Szeguarder 7.—
12 „ Ergi Erlauer jak Bordeaux 10.—
12 „ St. Julien francuskie 18.—
Arak i rum prawdziwe z Jamajki.
Cognac francuzki.
Śliwowica Syrmska stara 1·20 —
Starki przemyskie . . . . . 1·25 —

(3837—3—4)

3% LOSY

austr. Banku kredyt. ziems.
rocznie 6 ciągnień
Główna wygrana złr. 50.000
jakoteż

4% LOSY

węgierskiego banku hipotecznego
rocznie 3 ciągnienia
Główna wygrana złr. 50.000
korzystne dla lokacji kaucji sprzedajemy po niżej kursu dziennego

SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, także za zaliczką. — st. —

Galicyjski

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym, wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome, wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznemi, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

3620 (str)

Bracia Bilewsc dawniej J, Czynciel (syn) **Kraków Rynek 4.** handel istnieje od r. 1850. Polecają Szan. Publiczności swój obficie zaopatrzony **magazyn towarów galanteryjnych, skład rękawiczek, bielizny, wyrobów trykotowych, gorsetów, francuskich, płaszczy i poduszek gumowych, kaloszy rosyjskich i francuskich perfumerji.** Przyborów do podróży, koców i pledów angielskich, kufrów i torb ręcznych, kaftanów i spodni łosiowych, prześcieradeł i poduszek skórzannych, bandaży i wszelkich wyrobów rękawiczniczych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się odwrotną pocztą. (3775—8—10)

Franciszek Wiesner

we Lwowie *(dom własny)*

ul. Halicka l. 42. 3820—4—12

Od lat **kilkudziesięciu** istniejąca pracownia konfekcyi damskich poleca gotowe na składzia, na porę jesienną: płaszcze, zarzutki futra itp. z najlepszej go materjału i podług ostatniej mody wykonane po cenach umiarkowanych.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Filia c. k. uprz.
FABRYKI LAMP WE WIEDNIU.

Lampy stołowe i wiszące

palnikami systemu najlepszego i w doskonałych wykończeniach.

NOWOŚĆ: **Palniki słoneczne**

„GIGANT“

w sile światła od
50 do 130

R. DITMAR LWÓW.

GŁÓWNY SKŁAD NAFTY:

„R. Ditmara niewybuchowy petrol“
(nafta)

Nafty salonowej i gospodarskiej

Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Plac Maryacki L. 1. — **Ulica Sobieskiego L. 1.**

Rysunki na żądanie bezpłatnie

HANDEL

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

poleca swój zaopatszony skład

HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

Harbata czarna dobra ½ kilo zł. 2·—
„ wyborna mieszanka „ „ „ 3·—
„ Sansińska famili na „ „ „ 3.60
„ czarna z kwiatem „ „ „ 4·—
„ Kajsow najlepsza z herbat „ 5·50
„ Souchong w skrzynkach oryginalnych . . . ½ kilo zł. 4·—
„ Wysiewki własne ½ kl.zł. 1·40 i 4·70
„ Braci Poppów z Moskwy ½ kilo 4.— i 4.40

jako też

Rum z Jamaiki stary ½ fl. złr. 2·— 1·60 i 1·30
Arac de Goa bardzo stary ½ fl. złr. 2·— i 1 60
Koniak prawdziwy flaszka złr. 2·50, 3·60, 4·— i 5·—

W STANISŁAWOWIE
istnieje firma
SZYMAŃSKI i MAULIK

posiadająca ***magazyn ubiorów męzkich.*** Firma ta ma wielki zapas materyj francuskich, angielskich i krajowych, a wszelkie zamówienia każdemu starannie wypełnia tak, że my ze swojej strony śmiało polecamy każdemu pragnącemu tanio, ładnie i modnie ubierać się. Firma p. Szymańskiego i Maulika, którzy dali dowody swej rzetelności i sumienności niejednokrotnie. Zatrudnia pracowników fachowo wykształconych. (376—4—9)

Zakład Tapicerski oraz **Magazyn Mebli KAROLA PIENIĄŻKA w Krakowie** przy ulicy Florjańskie Nr. 28 poleca się Szanownej Publiczności z wykonywaniem wszelkich obstalunków i reperacyj, wchodzących w zakres tapicerstwa, tak w miejscu, jak i na prowincji, i ręczy za szybkie i staranne wykończenie, oraz umiarkowane ceny. W zakładzie tym nabyć można z pierwszorzędnych fabryk: **materyj, wszelkich potrzeb dekoracyjnych i gotowych mebli podług najświeższych żurnali.** (3774 8—1 0)

Józef Tilinger

introligator,

ulica Karola Ludwika l. 5. poleca swoją pracownię introligatorsko — galanteryjną i wykonuje wszelkio roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzanne i wszelkie inne oprawy książekod najskromniejszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej, wszelkie broszury, jak najtaniej oblicza, tak, że śmiało konkurować może zagranicą. Ręcząc, za dobroć materjału i wykończenie uprasza o najliczniejsze zamówienia

---

Leib Schleicner

we Lwowie

Hotel Angielski

Poleca Koniaki francuskie, Portery Angielskie, Wody mineralne, Owoce południowe, Marynaty, Konfitury itp. po miernej cenie

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3707 6—10)

DOM BANKOWO-KOMISOWY

Biuro ekspedycyjne

J. NAWROCKI

Kraków, Hotel Drezdeński.

3734 st. 18)

M. KRUG

Skład towarów korzennych, win i delikatesów

poleca na święta osobliwie wina różnego gatunku

w Przemyślu.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w znanym naszym,

WARSZTACIE

przy ul. Mikuiinieckiej L. 1000.

w Tarnopolu

wykonujemy najdokładniej wszelkie reperacie **maszyn parowych i wodnych**, oraz wszelkich narzędzi rolniczych.

Podejmujemy się również montowania i zupełnego urządzania **młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów**, i wszelkich innych robót w zakres **mechaniki**, oraz fabrycznego **ślusarstwa i kowalstwa** wchodzących.

Długoletnia praktyka w podobnych zakładach, jako też sprowadzeni przez nas w tym zawodzie specjalnie wykształceni ludzie stawiają nas w możności wszelkim wymaganiom zadośćuczynić; polecamy przeto z całą sumiennością nasz zakład **P. T.** interesowanym.

Na łaskawe żądanie wysełmy także zdolnych egzaminowanych monterów do ustawiania maszyn i wykonania mniejszych reperacji na miejscu.

Również utrzymujemy na składzie z fabryk zagranicznych i krajowych, tudzież własnych wyrobów maszyny, jako to: **młocarnie, kieraty, wialnie, młynki, sieczkarnie** amerykańskie, **grabie** do siana, (systemu **Tiger**) **kultywatory, pługi** pojedyńcze; a wyłącznie zwracamy łaskawą uwagę szanownych p. p: Obywateli na pługi potrójne, czyli **trzyskibowe** (systemu **Alw. Taatz**) które odznaczają się znaną doskonałością; także utrzymujemy na składzie pojedyńcze **części zapasowe** do maszyn i narzędzi rolniczych wszelkich systemów.

Za wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze u nas nabyte udzielamy kilkuletnią gwarancję.

Rozsełając niniejsze pismo, z przyjemnością korzystamy z tej okazji, wszystkim naszym P. T. Odbiorcom za łaskawe względy i zaufanie, którem nas tak licznie zaszczycono, najuniżeniej podziękować.

Z korzystnemi warunkami: dwie młocarń parowych w każdej chwili do wynajęcia.

Z wysokim szacunkiem

Hipolit Rogowski i Stanisław Głowiński

Adres na listy i telegramy:

„Rogowski & Głowiński."

Tarnopol

Tylko 3 złr.

300 tuzinów dywanów w największych tureckich, szkockich i pstrech okazach **2** metry długi, jeden i pół metra szeroki muszą jak najspiesznej uprzątnięte być, dlatego można dost ć jeszcze jedną sztukę tylko za **3 zł.** i bez opłaty eła za przesyłką pieniędzy, lub za pobraniem pocztowem. — Zaś firanki do łóżek, do tegoż stosujące się jedna para **2 zł.** (3829—3—6)

Odsprzedającym bardzo zalecamy.

Adolf Sommerfeld

w Dreźnie.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną przemyską i okoliczną Publiczność, iż z dniem 15. maja 1885 otworzyłem

ZAKŁAD

INTROLIGATORSKO GALANTERYJNY

plac na Bramie, vis-a-vis hotelu Przemyskiego, l. 163, na I piętrze, i zaopatrzyłem takowy we wszelkie przyżądy introligaterskie.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres ton wchodzące, od najskromniejszych do najozdobniejszych opraw a mianowicie: Książki szkolne, Atlasy, Książki kościelne, Mszały i Ewangelie, Książki do naaożeństwa w płótno, skórę i aksamit, Książki urzędowe, Protokoła, Książki kasowe, Metryki, Fascykuły, Naklejanie map i planów, na płótnie i. t. d. i. t. d. i. t. d.

po umiarkowanych cenach.

Będąc przez dłuższy czas za granicą, pracowałem w pierwszorzędnych zakładach introligatorskich, a nabywszy w tym zawodzie biegłości, ośmielam polecić się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności miejscowej i okolicznej. (3746 12—12)

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Opaliński.

introligator w Przemyślu.

Kilkunasto-krotnie premiowana

fabryka

L. CZYŃSKIEGO

Z JAROSŁAWIA

poleca:

pierniki na sztuki i w eleganckich puszkach, figurki piernikowe, ładnie ubierane na drzewka, sucharki w puszkach i na sztuki. Do nabycia we Lwowie we własnym sklepie ul Kopernika po wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Sklep ze wszelkimi gatunkami znajduje się stale we **Lwowie** przy ul. **Kopernika L.**

Wszelkie zamówienia uskuteczna fabryka bezwłocznie.

(3835—3—6)

!NA SKŁADZIE!

znajduje się jeszcze

Kilkasetek resztek sukna

3—4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorowych na jesienne i zimowe ubrania przydatne, takowe, dopóki zapas starczy, po cenie 5 zł, za zaliczką przesyłane będą ze składu

H Grolich w Starym Bernie, *Klostrplatz Nr. 2.* — Kto weźmie najmniej 5 resztek otrzyma jeszcze po 50 centów opustu.

Uznanie!

Wielmożny Panie! Mój przyjaciel p. Czuczman zamówił u pana resztkę $3^1/_2$ metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, przeto proszę także i mnie podobną resztkę sukna przysłać.

L. Rosenbaum z Lopatyna (Galicja). (3500—10—10

Wszelkie, środki uniwersalne krajowe i zagraniczne

WSZELKIE PRZYRZĄDY

chirurgiczne

z kauczuku i metalu.

ŚWIEŻE WODY MINERALNE.

KONIAK

prawdziwy francuski.

WINA

lecznicze, tokajskie

poleca

APTEKA

H. Kahanego

w **Tarnopolu** w rynku.

(3825—3—2)

FABRYKA

Cukrów, czeoklay i karmelków

A. Troczyńskiego

w Krakowie.

przy ulicy Słakwowskiej liczba 20. poleca szan. P. T. publiczności swoje wyroby po cenach następujących:

1 kilo Pomadek lanych	1.40
„ Pomadek nadziewanych rozmaitemi masami i sokami	2. —
„ Owoców w karmel obciąganych	2. —
„ Pralin czekoladowych z najlepszemi smakami	2.50
„ Owoców kandyzowanych	2. —
„ Ananasu	5. —
„ Ciastek do herbaty	1. 60
„ Karmelków zwyczajnych	1. —
„ Karmelków nadziewanych	1. —
„ Cukierków szlazowych	— 80
„ Cukierków miętowych drob.	1. —
„ Cukierków miętowych dużych mocnych	1.20
„ Migdałowych palonych	1.50
„ Pastylek czekoladowych	1 60
„ Pastylek owocowych	— 80
„ Kakao w dobrym gatunku	3. —
„ Kakao w proszku	1.80
„ Czekolady bez wanilli	1.60
„ Czekolady z wanillią	2. —
„ Czekolady w proszku	1 40
„ Masy migdałowej	1. 40

Bombonierki i pudełka po cenie fabrycznej.

Biorącym pięć kilo (z wyjątkiem ciast do herbaty) cukrów, odstępuje się jeden kilo rabat.

Polecając się łaskawej pamięci mam nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność przekona sie że moje wyroby nietylko są znacznie tańsze, lecz i w dobroci różnią się od innych.

(3819—3—12)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1. listopada br przeniosłem magazyn mój **męskiego, damskiego i dziecinnego obuwia z ulicy Jagielońskiej l. 10. na Sykstuską l. 1**

Nadmieniając przy tej sposobności, że jak dotąd, będę się starał w zadowoleniu i w jak najkrótszym czasie wykonać wszelkie zamówienia polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem.

JÓZEF POTOCKI.

(3828—3—1)

Antoni Rozmanit

Kraków.

Fabryka parowa

CYKORJI I SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach

pod Krakowem.

KANTOR i skład główny

Kraków.

Obok bramy Floryańskiej

we własnym domu.

Wyrabia różne gatunki cykorji i z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych rolach, według analizy chemiczej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej częścipożywnych i goryniczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny,** co ztąd pochodzi. iż prawiana tam od lat wielu wyciągnę ła już z ziemi części pożywne, których do rozwoju swego potrzebuje.

Majac zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami obcemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jesze przewagę, że jest **swojską i tanią.**

Fabryka poleca przedewszyskiem

Cykorję krakowską,
Kawę śrutową frncuskę,
Cykorję pragską,
Kawę wiejską i
Kawę figową.

Mam nadzieję, że szanowne panie i gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykantów obcych i poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. (3818—st.4)

Ogłoszenie.

Niniejszym mam zaszczyt zawidomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem w **PRZEMYŚLU**

Handel rękawicznicki

przy ul. **Franciszkańskiej**

w domu p. Rosenzweiga naprzeciw hotelu „pod Gwiazdą."

gdzie utrzymuję na składzie wielki wybór rozmaitego gatunku rękawiczek oraz i inne przedmioty w zakres rękawicznictwa wchodzące.

Równocześnie donoszę Sz. P., że przyjmuję także wszelkie zamówienia na rękawiczki, bandaże, torby, poduszki, szelki materace, objoczyki, birety, krawatki, spodnie, kaftany łosiowe i inne rzeczy; wybijam także kapy i inne materje.

Również przyjmuję

do prania

rękawiczki, prześcieradła, kaftany, spodnie i poszewki łesiowe, a mojem staraniem będzie wszelkie zamówienia jak najlepiej i najrychlej wykonywać po umiarkowanej cenie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

A. Kment.

(3841 — 2 — 7)

Odpowiedzialny za Redkcję i Wydawnictwo Stanisław Wnifka Z Drukarni „Dzien. Pols". pod zarządem J. Mittiga.